

I OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA
ZNACZENIE MUZYKI
2026 | MUZYKA I SŁOWO



RECITAL PIEŚNI

Środa, 22 kwietnia 2026 r.

godz. 19:00

Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego w Katowicach

Aula im. Bolesława Szabelskiego

RECITAL PIEŚNI

Maciej Bartczak – baryton

Stanisław Bromboszcz – fortepian

Program:

Franz Schubert (1797–1828)

Danksagung an den Bach (Die schöne Müllerin, nr 4)

Das Fischermädchen (Schwanengesang, nr 10)

Halt! (Die schöne Müllerin, nr 3)

Auf dem Flusse (Winterreise, nr 7)

Der Leiermann (Winterreise, nr 24)

Gustav Mahler (1860–1911)

z cyklu *Lieder eines fahrenden Gesellen*

Wenn mein Schatz Hochzeit macht

Ging heut' Morgen über's Feld

Die zwei blauen Augen von meinem Schatz

Wojciech Stępień (1977–)

Wind Whines

On the Beach at Fontana

Watching the Needleboats at San Sabba

She Weeps over Ragoon

Podziękowanie dla strumienia

Wilhelm Müller

A więc to tak być miało,
szumiący przyjacielu?
Twój śpiew i twoje granie –
a więc to tak być miało?

Do młynarki spiesz!
Taki tego sens.
Czym zrozumiał dobrze?
Do młynarki spiesz!

Czy posłała cię?
Może zwodzisz mnie?
Chcę to wiedzieć pilnie,
czy posłała cię.

Córka rybaka

Heinrich Heine

Piękna córko rybaka,
przybij do brzegu prądejkę;
zbliź się do mnie i siadaj,
podajmy sobie ręce.

Nie bój się, połóż główkę
na moim bijącym sercu;
wszak powierzysz się ufnie
co dzień morzu dzikiemu.

Jak morze jest moje serce,
zna sztormy, ciszę i fale,
kryje niejedną perłę
w swej głębi niezbadanej.

Jakkolwiek to jest,
bardzo chcę tam wejść:
czegom szukał, to znalazłem,
jakkolwiek to jest.

O robotę-m pytał,
i mam jej do syta;
dla rąk i dla serca
mam jej tu do syta!

Stój!

Wilhelm Müller

Cóż to? Młyn, widzę, błyska
za tamtych olch zasłona,
przez szum i śpiewy z bliska
słyszę, jak huczy koło.

Ej, witam cię od serca,
ty śpiewie młyński słodki!
Jak błyszczą te okienka!
I jaki dom ten swojski!

Słońce z nieba wyżyny
jakże dziś świeci jasno!
Potoczku, potoczku miły,
a więc to tak być miało?

Na rzece

Wilhelm Müller

Tak wesoło szumiałaś,
o jasna rzeko dzika,
a tak się cicha stałaś
i nie żegnasz mnie dzisiaj.

Ta twarda, szorstka skorupa
pokrywa teraz cię cała,
bez ruchu leżysz skuta,
rozciągnięta na piachu.

Na twym okryciu wpisałem
polnego kamienia szpicem
imię mojej kochanki,
także dzień i godzinę.

Dzień pierwszego spotkania,
dzień, gdy musiałem odejść;
a wokół dat i imienia
widać pęknięty pierścionek.

O serce, w tym potoku
czy obraz swój poznajesz?
Czy też pod jego skorupą
coś tak wzbiera i szarpie?

Lirnik

Wilhelm Müller

Tam na wsi uboczu
stoi lirnik stary
i zdrętwiałą dłonią
kręci, jak potrafi.

Bez butów na lodzie
chwieje się bezradnie,
w jego mały talerz
nawet grosz nie wpadnie.

Nikt go słuchać nie chce,
nie spojrzy nań wcale,
i psy tylko warczą
na starca w łachmanie.

Godzi się na wszystko,
co go nie ominie,
kręci swoją lirą,
co nigdy nie milknie.

O starcze przedziwny,
czy chcesz iść stąd ze mną?
Chcesz na swojej lirze
zagrać moim pieśniom?

przeł. Andrzej Lam

(za: Schubert I. *Piękna młynarka, Podróż zimowa, Łabędzi śpiew*, przeł. Andrzej Lam, NIFC, Warszawa 2019)

PIEŚNI WĘDRUJĄCEGO CZELADNIKA

Gustav Mahler

Kiedy moja luba wyprawia wesele

Kiedy moja luba wyprawia wesele,
radosne wyprawia wesele,
smutny to dzień jest dla mnie!
Idę do mojej izdebki,
ciemnej izdebki,
płacę, płacę za moją lubą,
za najmilejszą mą lubą!
Kwiatku błękitny! Kwiatku błękitny!
Nie usychaj! Nie usychaj!
Ptaszyno słodka! Ptaszyno słodka!
Śpiewasz na błoniu zielonym!
Ach! Jakże piękny jest świat!
Ciikut! Ciikut! Ciikut!
Nie śpiewajcie! Nie rozkwitajcie!
Wiosna już przeminęła!
Skończyło się śpiewanie!
Wieczorem, kiedy do snu się kładę,
rozpamiętuję moje cierpienie!
Moje cierpienie!

Rankiem szedłem dziś przez pole

Rankiem szedłem dziś przez pole
wśród zroszonych jeszcze traw;
żwawa zięba woła tak:
„Ej, ty! CÓŻ tam?
Dzień dobry! Ej, cóż tam? Ty!
Czyż świat nie jest piękny?
Piękny świat? Ciink! Ciink!
Piękny i ruchliwy!
Jak podoba mi się świat!”

A na polu dzwonki też
rozweselić chciały mnie;
dzwoneczkami dzyń dzyń dzyń,
dzyń dzyń, wydzwoniły mi
swoje ranne powitanie:
„Czyż świat nie jest piękny?
Piękny świat! Dzyń dzyń!
Dzyń dzyń! Piękna rzecz!
Jak podoba się nam świat!
Hejah!

I promienny słońca blask
cały ten rozelśnił świat;
wszystko, wszystko, dźwięk i barwa rozbłysły
w słońcu promienistym!
Wielki i mały, kwiat i ptak.
„Dzień dobry! Dzień dobry!
Czyż nie piękny jest ten świat?
Ej, ty! Cóż tam?
Ej, ty! Cóż tam?
Piękny świat!”

Chyba i do mnie szczęście zawita?
Chyba i do mnie szczęście zawita?
Nie! Nie! Myślę, że nigdy,
nigdy już dla mnie nie zakwitnie!

Dwoje błękitnych oczu

Dwoje błękitnych oczu mojej lubej
w daleki świat mnie wysłało.
Pożegnać więc muszę
najdroższe z wszystkich miejsc!

O wy oczy błękitne!
Czemuście na mnie spojrzwały?
Odtąd na wieki moim jest
cierpienie i niedola!

Śród cichej nocy wyszedłem,
śród cichej nocy w ciemne pustkowie.
Nikt nie powiedział mi: Żegnaj!
Żegnaj! Żegnaj! Żegnaj!
Miłość i ból szły przy mnie.

Przy drodze lipa stoi,
tam pierwszy to raz
sen mnie ukoił!
Pod lipy drzewem
prószącym na mnie kwieciem swoim –
i nie wiedziałem już,
jak życie mnie dotknęło –
wszystko, wszystko znowu było dobre!
Ach, wszystko znowu było dobre!
Wszystko, wszystko,
miłość i cierpienie,
i świat, i sen!

przeł. Krystyna Jackowska-Pociejowa
(za: Bohdan Pociej, *Mahler*, PWM, Kraków 1992)

WIATR WYJE

James Joyce

Na plaży w Fontana

Wiatr wyje i wyją piaski,
Słupy molo jęczą jak szalone,
Wiekuiste morze tłucze w głązy
Szlamem srebrzone.

Przeciw morzu i wiatrom wyjącym
Otulam go ciepło, ręce
Wyczuwają szczupłość jego barków drżących,
Ramię chłopięce.

Lęk otoczył nas wokół, z wysoka
Spływają lęku ciemności,
A w sercu mym jakże nieskończona, głęboka
Boleść miłości.

Patrząc na ostrodziobe łodzie w San Sabba

Usłyszałem pośród wiosel lśnienia:
Głos serc młodych o miłości nucił,
Usłyszałem w stepie traw westchnienia:
Nie wróci więcej, nie wróci!

O serca, o trwa proporczyki,
Szarpane w miłosne udreće!
Nadaremnie wzdychacie, nawet ten wiatr dziki
Nie wróci, nie wróci już więcej.

Oplakująca Ragoon

Deszcz na Ragoon opada, cicho opadając,
Gdzie leży on, mój mroczny,
Smutnym głosem mnie wzywa, smutnie przyzywając,
Gdy szary księżyc wschodzi.

Czy słyszysz, miły,
Z jak cichym smutkiem,
Wiecznie wzywa głos tajemny,
Wiecznie bez odpowiedzi, a deszcz pada ciemny,
I jest jak było.

Miły, i nasze ciemne, zimne serca spoczną
Jak jego smutne serce,
Pod szarą od księżycy darnią, ziemią mroczną
I pod szemrzącym deszczem.

przeł. Maciej Słomczyński

(za: James Joyce, *Utwory poetyckie*,
przeł. Maciej Słomczyński, Wydawnictwo Literackie,
Kraków 1975)

